

Dr hab. Ryszard Jaworski
Wyższa Szkoła Prawa we Wrocławiu
Ul. Św. Jadwigi 12
50-266 Wrocław

Wrocław, 25 lipca 2024r.

Recenzja
rozprawy doktorskiej

mgr Karola Kagana pt. „Wykrywanie sprawców zabójstw w świetle założeń taktyki kryminalistycznej”

przygotowanej pod kierunkiem prof. Dr hab. Adama Tarachy w Instytucie Nauk Prawnych Uniwersytetu im Marii Skłodowskiej – Curie, Lublin 2024, stron 402 (bez wykazu źródeł).

Wybór tematu rozprawy doktorskiej oceniam jako trafny. Jego znaczenie wynika z wysokiej rangi chronionego dobra prawnego. Natomiast, gdyby ocenić znaczenie podjętego problemu poprzez liczbę przestępstw z art. 148 k.k., można byłoby nabrać wątpliwości, gdyż ta wynosi obecnie ok. 600 rocznie. Jednakże Autor słusznie uznaje za konieczne rozważanie przypadków znalezienia zwłok. Przyczyną śmierci może być także nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo, a chociażby tych ostatnich jest w Polsce ponad 6000 rocznie, zaś k.p.k., zobowiązuje prokuraturę do wykonania oględzin w przypadkach znalezienia zwłok. Rozpatrując ilościowo zakres czynności kryminalistycznych o których mowa w art. 209 k.p.k., i o których jest dysertacja, należy mieć na uwadze tę ostatnią liczbę, a nie te zdarzenia, które okazały się zabójstwami. Prawna ocena zdarzenia jako zabójstwo jest dopiero następstwem czynności wykonanych w odniesieniu do znalezionych zwłok. Znaczenie problemu wynika – jak zaznacza Doktorant - także z dużego zainteresowania nimi opinii publicznej spowodowanego przez kulturę masową (książki kryminalne, filmy i seriale o tematyce kryminalnej). Przyczyniają się do tego również relacje mediów o przypadkach zabójstw. Trzeba dodać, że te ostatnie są źródłem populizmu penalnego, wpływają na rozwiązania kodeksowe, na zaostrzenie odpowiedzialności karnej za zabójstwo i wprowadzanie coraz to nowych form kwalifikowanych tego przestępstwa.

Zakres problemów, jakie się pojawiają przy omawianiu tematyki wykrywania (a tym bardziej dowodzenia) zabójstw jest najszerszy z możliwych; oprócz wielu kwestii wymagających wiadomości specjalnych wyłaniają się zagadnienia dotyczące relacji kompetencyjnych i prawnych między pomiotami współdziałającymi: prokuratura, Policja, medycy sądowi. Nieodzowne jest zatem wybranie przez autora niektórych z nich, co ze strony

odbiorcy opracowania nasuwać uwagi i wątpliwości, zwłaszcza na tle jego osobistych spostrzeżeń.

Układ rozprawy i kolejność podejmowanych zagadnień są w zasadzie prawidłowe: Autor podzielił rozprawę na 8 rozdziałów, każdy poprzedzony krótkim wprowadzeniem. Omawiany problem przedstawiony jest w każdym rozdziale najpierw ogólnie (w odniesieniu do wszystkich kategorii zdarzeń), a potem w kontekście przypadków śmierci człowieka i zabójstw. Tematyka rozdziałów jest logicznie uporządkowana: w pierwszym jest rys historyczny i analiza obowiązujących przepisów dotyczących zabójstwa, następnie analiza podstawowych pojęć takich jak: taktyka kryminalistyczna i wykrywanie sprawców przestępstw. Następnie Autor omawia kluczową dla tematu czynność, jaką są oględziny. W kolejnych rozdziałach przedstawiono czynności zmierzające do opracowania hipotez o prawdopodobnych cechach sprawcy: profilowanie, ustalanie cech zewnętrznych możliwego sprawcy, czynności operacyjno – rozpoznawcze, a potem opracowywanie wersji osobowej. Fragmenty rozdziału 3 traktujące o wykorzystaniu baz danych (daktyloskopijne i DNA) w procesie wykryczym powinny być na końcu rozdziału lub stanowić osobny rozdział (choćby on krótki). Dotyczą one bowiem wykorzystania ujawnionych śladów do bezpośredniej identyfikacji sprawcy, kończącej proces wykryczy. Powinien być zamieszczony rozdział o sekcji zwłok, gdyż ten etap pozwala zweryfikować ustalenia oględzin i niejednokrotnie kwalifikację czynu; np.: pobicie ze skutkiem śmiertelnym zamiast zabójstwa.

Kolejność rozdziałów 7 i 8 jest nieprawidłowa: Najpierw powinien być rozdział o wersjach, a dopiero potem rozdział o czynnościach operacyjnych, bo najpierw musimy wytypować człowieka, wobec którego czynności te zastosujemy.

Doktorant stawia tezę, że elementy taktyki kryminalistycznej umożliwiają wykrycie sprawcy. Jest to możliwe dzięki zasadzie dokładności i szybkości. Najważniejszym efektem czynności taktyczno kryminalistycznych jest hipoteza o tożsamości nieznanego sprawcy, będąca podstawą wersji osobowej. Do podstawowych czynności należą oględziny miejsca i zwłok, a szczególną uwagę Autora zwróciły zdarzenia w których sprawcy podejmują działania utrudniające wykrycie.

Dla oceny rozprawy istotny jest zakres poruszanych zagadnień. Autor zaznacza, że początkiem rozważań jest znalezienie zwłok i analiza czynności wówczas wykonywanych. Koniec rozważań to przedstawienie sposobu dokonywania ustaleń pozwalających na opracowanie wersji osobowych, której następstwem byłoby określenie „listy podejrzewanych”, a więc przygotowanie wersji osobowych. Istotne uwagi co do zakresu rozprawy Doktorant umieszcza także w rozdziale drugim. Poza zakresem pracy są przypadki zaginięcia człowieka,

które w rzeczywistości mogą być zabójstwami, ale prowadzone wówczas czynności mają inną podstawę prawną (przynajmniej początkowo).

Doktorant zastosował metodę dogmatyczną: analizował literaturę polską i zagraniczną oraz orzecznictwo. Liczba wykorzystanych publikacji jest wręcz imponująca.

W pierwszym rozdziale Autor opisuje problem zabójstwa w ujęciu historycznym zaczynając od najstarszych znanych źródeł prawa. Opis ten jest syntetyczny i wystarczający biorąc pod uwagę tytuł rozprawy. Dalej opisano regulacje prawne dotyczące znamion tego czynu i ich ewolucję w Polsce od XIX wieku, najpierw w poszczególnych zaborach, a następnie w okresie międzywojennym i czasach współczesnych. Pisząc o art. 148 w k.k. z 1969r., Autor stwierdza, że ten przepis był bardzo syntetyczny, zawierał typ podstawowy i typ uprzywilejowany w postaci zabójstwa pod wpływem silnego wzburzenia. Następnie Doktorant analizuje obecną regulację tego przestępstwa. Rozważając pojęcie „zabójstwa” przechodzi do pojęcia „życie człowieka”. Wskazuje na cztery metody definiowania początków „życia ludzkiego” i opowiada się za kryterium mieszanym: jest to pierwszy samodzielny oddech dziecka oraz zupełne oddzielenie od ciała matki. Za zakończenie prawno- karnej ochrony życia uznaje – w ślad za Światowym Stowarzyszeniem Lekarzy – śmierć mózgową.

Analizując stronę przedmiotową zabójstwa Doktorant podaje, że istotne znaczenie ma związek przyczynowy między zachowaniem sprawcy (działanie lub zaniechanie), a śmiercią innego człowieka. Potem zajmuje się podmiotem tego czynu i stroną podmiotową, wskazuje tu na kluczowe znaczenie ustalenia zamiaru sprawcy dla ustalenia czy działał w zamiarze bezpośrednim czy ewentualnym. Istotą jest to, czy sprawca obejmuje swą świadomością wszystkie znamiona tego czynu, a następnie, czy chce go popełnić (bezpośredni), lub też czy godzi się na pozbawienie życia przewidując, że do tego dojdzie (zamiar ewentualny). Autor zauważa, że konieczne jest ustalenie, czy skutek w postaci śmierci człowieka był objęty zgodą sprawcy, czy też nastąpienie skutku było dla niego obojętne. Na końcu rozdziału warto byłoby krótko wskazać, na jakiej podstawie dokonamy tych ustaleń? Jakie byłoby znaczenie oględzin, wyniki analizy śladów, sekcji zwłok, a jakie wyjaśnień podejrzanego?

Dalej omawiane są kwalifikowane typy zabójstw. Autor zwraca uwagę na niedawne zaostrzenie odpowiedzialności karnej za te czyny; dolna granica to 15 lat, a górna to kara dożywotniego pozbawienia wolności. Problem zasadności tej regulacji nie jest rozwinięty, gdyż byłoby to poza zakresem tematu pracy. Omawiając zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem Autor wskazuje na trudności interpretacyjne tego pojęcia i opowiada się za analizą sposobu działania sprawcy. Potem opisano zabójstwo w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem. Pisząc o zabójstwie „w wyniku motywacji zasługującej na szczególne

potępienie” Autor zgadza się, że zdefiniowanie tego pojęcia jest prawie niemożliwe, bo jego próby sprowadzają się do definicji *idem per idem*. Zauważa w tym miejscu, że ustalenie motywu jest także podstawowym problemem wykrywczym i zaznacza, że omawia go w rozdziale czwartym. Dalej omówione są inne formy kwalifikowane zabójstwa: z użyciem materiałów wybuchowych (zwraca uwagę na krytykę tego przepisu przez doktrynę, podnoszącą uzasadnienie surowszej odpowiedzialności wyższym stopniem cierpienia ofiary nie jest racjonalne), zabójstwo z wielością pokrzywdzonych (co najmniej 2 osoby), wcześniejsze skazanie sprawcy za zabójstwo. Wymieniając zabójstwo funkcjonariusza uważa, że należałoby pojęcie „funkcjonariusza” zawęzić do tych, którzy bezpośrednio chronią bezpieczeństwo obywateli. Pogląd ten uważam za słuszny, ale na tym tle należy rozważyć sytuację odwrotną: gdy funkcjonariusz zabija obywatela. Szkodliwość społeczna takiego czynu jest większa, niż zabójstwo funkcjonariusza – ktoś powołany do ochrony życia człowieka zabija go, zamiast chronić. Potem pisze o typie uprzywilejowanym zabójstwa w art. 148 k.k, tj. o zabójstwie pod wpływem silnego wzburzenia.

Porównując obecny kodeks karny z tym z roku 1969 trzeba uznać, że jest on znacznie bardzo represyjny. Wyjaśnić to można populizmem penalnym i uleganiu mu przez polityków.

W rozważaniach tych Autor uwzględnia poglądy teoretyków prawa karnego i orzecznictwo. Wykazuje dobrą znajomość poglądów doktryny, umiejętność analizy dogmatycznej, ma własne zdanie i dobrze je uzasadnia.

W rozdziale drugim Autor analizuje pojęcie „taktyki kryminalistycznej” i „wykrywania sprawców”. Odnośnie do pierwszego przytacza poglądy polskich kryminalistów. Podaje własną, dość obszerną definicję taktyki kryminalistycznej, którą oceniam jako bardzo trafną. Autor zaznacza, że taktyka uzupełnia normy kodeksu postępowania karnego konkretną treścią umożliwiając realizację celów postępowania karnego ujętych w art. 2 § 1 pkt. 1 k.p.k., ale obejmuje także działania pozaprocesowe. Doktorant zgadza się z T. Hanauskim, że działania taktyczne mają różne formy, a próbuje się stosowanie metod, które są niedopuszczalne w procesie. Dalej Autor opisuje zasady taktyki w kontekście wykrywania sprawców zabójstw akcentując zasady szybkości i dokładności. Co do tej pierwszej podkreśla jej celowość z uwagi na naturalną degradację śladów. W tym kontekście można zwrócić uwagę, że przestrzeganie zasady szybkości zależy nie tylko od prokuratora i policjantów, ale od medyków sądowych. Istnieje zaś poważny problem z ich szybkim przybyciem na miejsce zdarzenia, gdyż jest ich zbyt mało. Zbyt duży wpływ czasu między śmiercią człowieka, a zastosowaniem metod ustalania czasu zgonu zmniejsza radykalnie dokładność tych metod. Błędne określenie czasu zgonu to błędna ocena prawdziwości alibi i

szansa udzielona zabójcy na uniknięcie odpowiedzialności. „Dostępność” medyka to problem sam w sobie, w czasach PRL na etacie każdej komendy wojewódzkiej MO był medyk sądowy, którego zadaniem był właśnie udział w oględzinach zwłok i wykonanie sekcji zwłok. Zrezygnowano z tego wiele lat temu. Od kilkunastu lat wśród lekarzy jest większe zainteresowanie tą specjalnością.

Pisząc o zasadzie dokładności Autor aprobuje powtórne oględziny, gdyż byłaby to realizacja zasady dokładności. W kontekście zabójstw ten postulat jest uzasadniony, bowiem niekiedy dopiero po sekcji zwłok pojawiają się wątpliwości, których nie można wyjaśnić poprzez analizę śladów ujawnionych w pierwszych oględzinach.

Po opisie funkcje rozpoznawczej i wykrywczej taktyki Doktorant przechodzi do analizy pojęć „wykrywanie” i „proces wykrywczy”. To drugie ma znacznie szerszy zakres. Nawiązuje w tym miejscu ponownie do celu pracy, a jest nim przedstawienie wybranych elementów działań wykrywczych zmierzających do wykrycia sprawcy, co wcześniej Autor definiuje – za T. Hanauskim - jako postawienie hipotezy o sprawstwie określonej osoby i rozpoczęcie udowadniania. Stwierdza dalej, że trudno byłoby ustalić katalog działań wykrywczych, bowiem działania te uzależnione są od specyfiki każdej sprawy, a On sam dokonał wyboru kilkunastu z nich. Jako przyczynę zróżnicowania działań wskazuje za Hanauskim trzy sytuacje wyjściowe: sprawca jest zupełnie nieznan, znane są tylko cechy grupowe sprawcy, sprawca jest ustalony jednak nieznan jest miejsce jego pobytu. Podział ten jest słuszny, gdyż formy i zakres działań kryminalistycznych w tych sytuacjach są bardzo odmienne. Przyjmuje definicję „wykrycia”, co też ma związek z zakresem rozprawy. Jest to sytuacja, gdy zebrane dowody dostatecznie uzasadniają podejrzenie, że określony człowiek dokonał zabójstwa.

Następnie Autor pisze o pojęciu „wykrywalności przestępstw”. Autor interpretuje je jako stosunek procentowy przestępstw wykrytych, których sprawcy byli nieznanymi w chwili uzyskania pierwszej informacji o zdarzeniu do ogólnej liczby przestępstw stwierdzonych. Definicja jest dobra. Jest ona wprowadzeniem do informacji co do wykrywalności zabójstw. Doktorant podaje, że w połowie lat 60. liczbę zabójstw wynosiła około 500 rocznie, a wykrywalność wynosiła ponad 90 %. W latach 90-tych liczba zabójstw wynosiła ok. 1500, a wykrywalność oscylowała około 50%. Obecnie liczba ta wynosi ok. 500- 600 rocznie, a wykrywalność przekracza 90%. Autor nie analizuje przyczyn wzrostu liczby zabójstw w latach 90-tych i nie wyjaśnia niskiej wykrywalności w tym czasie. Pytania te są istotne, ale to temat na osobne rozważania będące na pograniczu prawa, ekonomii i polityki. Oceniając „ciemną liczbę” zabójstw Doktorant ocenia, że jest ona mała. Wskazuje jednak trafnie, że należałoby uwzględnić zdarzenia upozorowane na wypadki i samobójstwa. Inni autorzy doliczają do tego

przypadki nieodnalezionych osób zaginionych, gdyż niewątpliwie część z nich została zabita, a zwłoki dobrze ukryte. W tym zakresie trudno jednak nawet o dane szacunkowe.

Rozdział trzeci dotyczy oględzin. Dzieli się on na trzy części: pierwsza to podstawy prawne i uwagi ogólne, druga – oględziny miejsca znalezienia zwłok, a trzecia – oględziny zwłok. Autor pisze o taktyczno – kryminalistycznej istocie oględzin, przytacza poglądy P. Horoszowskiego i R. Kmiecika na ten temat. Ten ostatni Autor określa oględziny jako czynność o charakterze obserwacyjno – badawczym zmierzającą do wykorzystania w celach dowodowych wszelkich materialnych i zjawiskowych właściwości rzeczowych źródeł dowodowych.

Doktorant zgadza się z poglądem wielu kryminalistyków, że oględziny polegają nie tylko na spostrzeganiu zmysłowym, ale istotne są procesy myślowe, czyli analiza śladów i ich rozmieszczenia jeszcze w trakcie oględzin. Jako przykład podaje samobójstwo, gdy ocena śladów dokonana na podstawie doświadczenia życiowego wyklucza możliwość samodzielnego wykonania czynności prowadzących do śmierci człowieka. Podczas oględzin należy działać bez stereotypów, błędem jest przyjmowanie wersji minimalistycznej, czyli założenie że to samobójstwo. Miom zdaniem należałoby zaakcentować znaczenie doświadczenia zawodowego prokuratora i policjantów, bo jest to podstawowy czynnik trafnej analizy śladów.

Dalej doktorant pisze o procesowych i kryminalistycznych aspektach oględzin. Można byłoby podać więcej informacji wskazujących na procesowy aspekt oględzin. Polega on przede wszystkim na tym, że rozpoczęcie oględzin to wszczęcie procesu karnego poprzez czynności faktyczne. Wyraźnie stwierdza to art.308 § 6 k.p.k. Wiele osób pisze o procesowości oględzin, ale pomijają istnienie art.308 § 6 k.p.k. Wprowadzenie art. 308 § 6 do obecnego k.p.k. to zresztą osobna historia.

Kolejny aspekt procesowy wynika z tego, że na podstawie samego rozmieszczenia i rodzaju śladów można weryfikować później uzyskane dowody, jak np. wyjaśnienia podejrzanego. Wyniki oględzin mają kluczowe znaczenie dla oceny innych dowodów.

Znalezione ślady same są środkami dowodowymi (jeśli prokurator i sąd ocenią je na podstawie doświadczenia życiowego), a miejsce zdarzenia jest „źródłem” dowodów rzeczowych, zaś ich badanie dostarcza nowego środka dowodowego w postaci opinii biegłego.

Doktorant trafnie podnosi, że aspekt kryminalistyczny wyraża się w rodzaju umiejętności niezbędnych do wykonywania czynności podczas oględzin, których uzyskanie przez prokuratora byłoby trudne. Niezbędne są tutaj umiejętności praktyczne, które zdobywają policjanci podczas szkoleń i kursów. Formalnym świadectwem aspektu kryminalistycznego mogą być przepisy: o ile k.p.k. ujmuje tę czynność w paru zdaniach, to przepisy wydawane

przez Komendanta Głównego Policji są nieporównanie obszerniejsze. W tym miejscu warto byłoby wspomnieć, że przy oględzinach takich zdarzeń jak znalezienie zwłok działa zawsze ekipa operacyjna, a efektem jej działań jest ustalenie potencjalnych osobowych źródeł dowodowych (Autor wzmiankuje o tym dalej na s. 119, ale tylko kilka zdań), a powinna działać także ekipa prowadząca penetrację terenu. Ta ostatnia grupa nie zawsze jest wyznaczana, tymczasem praktyka wykazuje, że dzięki niej odnaleźć można ślady i przedmioty porzucone przez sprawcę. Autor wspomina o tym w dalszej części rozdziału, omawiając zmiany w przepisach policyjnych dotyczących oględzin, a ich poprzednia wersja bardziej doceniała znaczenie grupy operacyjnej. Trzeba krytycznie zauważyć, że podręczniki kryminalistyki pomijają istnienie tych grup.

Następnie omawiane są podstawy prawne oględziny rzeczy. Dywagacje H. Skwarczyńskiego w Komentarzu do k.p.k., które podaje Doktorant są błędne; art. 207 § 2 k.p.k., dotyczy przede wszystkim czynności biegłych, czyli badań wykonywanych w ramach ekspertyzy (207 § 2 k.p.k.). W art. 207 § 2 k.p.k. wyraźnie jest mowa o „badaniu”, a nie o „oglądaniu”. Wprawdzie badania zaczynają się od oględzin, ale często niezbędna jest ingerencja w strukturę przedmiotu, oddzielenie jego fragmentu i poddanie go działaniu czynników chemicznych lub procesom fizycznym niszczącym próbkę. Rozwój metod badawczych w różnych dziedzinach wyraźnie potwierdza taką potrzebę, a najlepszym przykładem są badania DNA. Kiedyś kandydatów na ekspertów nauczano o potrzebie zachowania fragmentu rzeczy oraz o zasadzie uzyskania zgody organu procesowego na użycie metody uszkadzającej dowód rzeczowy. Obserwacja praktyki dowodzi, że nowe pokolenie ekspertów nawet nie wie o istnieniu art. 207 § 2 k.p.k., ani tej zasady; w powtórnym procesie w sprawie zabójstwa, za które pierwotnie skazano T. Komendę ekspert wykonujący badania DNA oświadczył sądowi, że zużył cały materiał i badań nie można powtórzyć. Sąd i obrona zaakceptowały twierdzenie biegłego. Jest to niezrozumiałe, biorąc pod uwagę metodę powielania materiału DNA. Zniszczenie materiału uniemożliwia badanie próbki przez innego biegłego, czyli weryfikację opinii biegłego. Jest to ewidentne naruszenie prawa do obrony i złamanie zasady rzetelnego procesu. Trzeba nadmienić, że w krajach o utrwalonym systemie demokratycznym (ENFSI) określona metoda badawcza może być stosowana na użytek wymiaru sprawiedliwości, jeśli w kraju stosują ją co najmniej trzy laboratoria. Zasada ta ma sens, gdy zachowano fragment badanej rzeczy, czyli biegły zastosował się do treści art. 207 § 2 k.p.k.

Autor w dalszej części rozdziału ponownie akcentuje konieczność ogólnej oceny miejsca zdarzenia i wstępnych oględzin zwłok, analizy śladów i krytycznej ich oceny. Opisuje

badania innych autorów dowodzące niewłaściwej praktyki – prokuratorzy nie zawsze są na oględzinach, a jeśli są, to często bierni. Autor podaje Wytyczne nr 3 Komendanta Głównego Policji i inne zalecenia policyjne (metodyki) dotyczące przeprowadzania oględzin, których celem jest zapewnienie właściwego poziomu oględzin, zwłaszcza przy poważnych zdarzeniach. Warto byłoby zaznaczyć, że problem niedostatecznej jakości oględzin występuje we wszystkich krajach, czego efektem było sformułowanie stosownych wytycznych przez zespół ekspercki Unii Europejskiej, omawiany w roku 2000 przez J. Gurgula. Wydawane są przez KGP przepisy (dotyczące katastrof) mające na celu poprawę jakości oględzin, które – zdaniem Doktoranta – mogą być pomocniczo stosowane w miejscu znalezienia zwłok.

Kolejny fragment tego rozdziału Autor zatytułował „Badanie miejsca zdarzenia”. Podaje definicje miejsca zdarzenia proponowane przez autorów polskich i innych. Na uwagę zasługują poglądy Turvey'a, który wylicza cztery rodzaje miejsc. Autor ten zwraca uwagę na poszukiwanie miejsca początkowego kontaktu sprawcy z ofiarą; niekiedy zwłoki są podrzucone w inne miejsce, a źródłem najbardziej wartościowych informacji będzie to miejsce, w którym sprawca wykonał czynności skutkujące śmiercią człowieka. W tych przypadkach najpoważniejszy problem wykrywczy to znalezienie tego miejsca.

Potem Doktorant przechodzi do opisu ogólnych zasad oględzin miejsca. Podaje najpierw ogólne założenia, potrzebę ustalenia drogi dojścia i oddalenia się sprawcy, zauważa problem możliwego przemieszczenia zwłok. Podkreśla w tym miejscu, że oględziny mogą pozwolić na sformułowanie hipotez o niektórych cechach sprawcy przydatnych do jego wykrycia: sprawność fizyczną, umiejętności manualne itp. Autor opisuje w tym miejscu na wykorzystanie policyjnych baz danych (daktyloskopia, DNA) do wykrycia sprawcy. Uważam, że należało te wątki umieścić na końcu rozdziału.

Autor opisuje dalej przebieg oględzin miejsca zabójstwa i takie czynności: zabezpieczenie miejsca, etap wstępny (wyznaczenie granic), etap statyczny (ścieżka dostępu, lokalizacja śladów, utrwalenie wyglądu miejsca i pozycji śladów, przyjęcie stałych punktów odniesienia). Opisując etap dynamiczny wyjaśnia metody subiektywną o obiektywną, omawia kolejność ujawniania i zabezpieczania śladów: najpierw ślady najmniej trwałe i powierzchniowe. Działania w fazie dynamicznej są zróżnicowane specyfiką każdego zdarzenia. Autor podkreśla, że istotnie jest doświadczenie prowadzących oględziny oraz specyfika miejsca zdarzenia. Wskazuje na uwzględnienie możliwej pozoracji, ale nie pisze, co dalej gdy nabierzemy podejrzeń. Przechodząc do oględzin zwłok Doktorant pisze, że trzeba ją traktować jako całość z oględzinami miejsca, zwraca uwagę, że oględzin zwłok mają charakter dwojaki: medyczo sądowy i kryminalistyczny. Ten ostatni podkreślany jest poprzez wskazania zawarte

w wytycznych Komendanta Głównego Policji. Potem pisze o oględzinach zewnętrznych, oględzinach ubioru oraz o potrzebie rozważenia przemieszczenia ciała. Dalej Doktorant opisuje znamiona śmierci. Nie wspomina o metodach możliwych do zastosowania po pobraniu próbek w trakcie sekcji zwłok. Potem opisuje kilka możliwych sytuacji: powieszenie, użycie broni palnej.

Autor nie omawia sekcji zwłok. Jednakże bez uwzględnienia wyników sekcji zwłok nie można podjąć trafnej decyzji odnośnie do kwalifikacji prawnej, sposobu działania sprawcy i motywu, który nim kierował. Można byłoby twierdzić, że autopsja jest poza zakresem tematu pracy, gdyż ten dotyczy taktyki kryminalistycznej, a sekcja zwłok to osobna czynność, osobno wymieniona w przepisach k.p.k., wykonywana przez podmiot którego nie można byłoby określić, jak „kryminalistyczny”, wykonana poza miejscem zdarzenia. Jest ona także oddzielona czasowo od oględzin – a jak wynika z moich spostrzeżeń – niekiedy, niestety, nawet o kilkanaście dni.

Autor powinien dostrzec, że często zdarzenie polega na znalezieniu człowieka z obrażeniami ciała i informacja dociera najpierw centrów powiadamiania ratunkowego. Na miejscu pierwsi zjawiają się ratownicy medyczni i podejmując próby ratowania człowieka przemieszczają ciało, rozcinają odzież. Czasem pierwsi są strażacy, którzy też próbują ratować człowieka, czasem podejmują akcję gaśniczą. Ratownicy i strażacy wprowadzają zmiany w stosunku do tego, co zostawił sprawca i zostawiają własne ślady. Ekipa oględzinowa ma dodatkowe zadanie.

Doktorant dostrzega i krytykuje niewystarczającą aktywność prokuratorów; nie zawsze są na oględzinach zwłok. Jeszcze gorzej wygląda ich aktywność podczas sekcji zwłok, kiedy do udziału w tej czynności wysyłani są najmłodszy stażem prokuratorzy. Takie działanie Prokuratury jest zanegowaniem decyzji Ustawodawcy, który w art. 209 k.p.k., wprowadził obowiązek udziału prokuratora w oględzinach zwłok i sekcji zwłok z tego samego powodu dla którego przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu znajdują się w początkowych rozdziałach części szczególnej kodeksu karnego – Ustawodawca podkreśla rangę ochrony tego dobra prawnego, jakim jest życie człowieka. Zgodzić się trzeba z Autorem, że niedawna próba ograniczenia roli prokuratorów w tych czynnościach była błędem i słusznie była krytykowana.

W końcowym etap oględzin trzeba podjąć próbę rekonstrukcji zdarzenia uwzględniając ustalenia zespołu operacyjnego i zabezpieczyć miejsce do oględzin powtórnych. Doktorant mało pisze o działaniach tego ostatniego zespołu, a są one równie ważne, jak same oględziny. Równocześnie trzeba zauważyć, że czynności tego zespołu są bardzo zróżnicowane i dość trudno byłoby je usystematyzować. Moim zdaniem należałoby krótko opisać utrwalanie

przebiegu i wyników oględzin, bowiem późniejsze analizy (np. profilowanie) będą się opierały na protokole, fotografiach, planie i nagraniu video.

W rozdziale czwartym Autor podejmuje problem **profilowania kryminalnego**. We wstępie do rozdziału stwierdza, że podstawą profilowania są oględziny i inne informacje. Autor opisał różne modele profilowania, przy czym uważa, że powinna to być ekspertyza, zaś specjalność eksperta to psychologia. Wskazując trafnie na różne poziomy wiedzy psychologicznej, uznaje, że powinien to być poziom najwyższy. Dalej opisano genezę profilowania w USA i zakres psychologii śledczej. Ogólnie charakteryzowano tę dziedzinę jako metodę gromadzenia i analizy danych przydatnych do hipotez o procesach motywacyjnych. Natomiast w USA funkcjonuje pogląd, że profilowanie kryminalne może dotyczyć nie tylko nieznanego sprawcy zabójstwa ale sprawców przestępstw przeciwko mieniu.

W podsumowaniu części wstępnej Doktorant stwierdza, że zawsze chodzi o ponowne interpretowanie śladów. Oceniając znaczenie profilu Autor trafnie uznaje, że profil kryminalny to przedstawienie prawdopodobnych cech psychicznych i fizycznych sprawcy przestępstwa. Celem profilu jest zawężanie kręgu podejrzanych, formułowanie wskazówek co do ich przesłuchań, przeszukań. Profil nie może być wykorzystany do identyfikacji indywidualnej osoby opisanej w profilu. Założeniem profilowania jest, to, że sprawcy popełniający podobne czyny są do siebie podobni. Takie rozumowanie to analogia, a nauka logiki zalicza analogię do wnioskowań zawodnych i z tego też powodu wynik profilowania nie mógłby być dowodem.

Doktorant wskazuje, że początków profilowanie można dopatrywać się w pracach Lombroso i Grossa, potem dość obszernie opisuje (s. 185) historię profilowania w USA – 10 stron., Dalej opisano kilka modeli profilowania. Autor podaje przebieg profilowania wg FBI, którego efektem jest pisemna charakterystyka sprawcy przekazywana potem policjantom. Autor nie pisze jednak, co policjanci robią z tą charakterystyką. Jest to jeden z głównych mankamentów profilowania. Jeśli wskazane są cechy prawdopodobne psychiczne i osobowościowe sprawcy, to znalezienie człowieka, który im odpowiada jest niezmiernie trudne; należałoby opis upowszechnić i oczekiwać informacji od kogoś, kto będzie twierdził, że zna osobę o tych cechach. Potwierdza to przypadek „Unabombera” z USA – wykryto go tylko dlatego, że jego charakterystykę psychologiczną wydrukowano w gazecie, a gazetę przeczytał jego brat. Niezmiernie trudne jest spełnienie obu warunków, a dochodzi tutaj dylemat dotyczący zdradzenia bliskiej osoby.

Dalej podano etapy analizy na podstawie poglądów Turveya. Przechodząc do polskich modeli profilowania Autor ponownie zaznacza, że profil powinien mieć formę opinii biegłego, ale nie powinni go wykonywać psycholodzy policyjni. Jest to trafna teza. Dalej obszernie

opisano metodykę profilowania stosowaną w Instytucie Ekspertyz Sądowych. Doktorant słusznie zwraca uwagę na znaczenie próby rekonstrukcji motywacji sprawcy.

Efektom profilowania powinno być postawienie hipotez o cechach psychofizycznych, zwłaszcza tych, różniących sprawcę od innych ludzi. Pożądane są takie informacje jak: liczba sprawców, płeć, wiek, relacje z ofiarą, znajomość przez niego miejsca zdarzenia, czy popełnił inne podobne czyny, czy będzie interesował się śledztwem, jak funkcjonuje w społeczeństwie. Taki profil to narzędzie wykrywcze, pomaga ukierunkować działania, wskazuje na środowiska, obszar zamieszkania, umiejętności i inne cechy. Nie powinien mieć znaczenia dowodowego. Doktorant słusznie eksponuje przydatność wykrywczą cech fizycznych, bowiem cechy osobowościowe (psychiczne) są niemożliwe do zaobserwowania, co potwierdza wyżej opisany przypadek „Unabombera”.

Spotkałem się osobiście z przypadkami sporządzania profilu po przedstawieniu zarzutów podejrzanemu. Takie „profile” sporządzane przez psychologów policyjnych były potem przyjmowane przez sądy jako kolejny dowód wskazujący na sprawstwo czynu przez oskarżonego. To nazywa się po prostu fabrykowaniem dowodów. Osobiście uważam, że „profilowanie” to jest zadanie prokuratora i policjanta i takim ono było w Polsce przez wiele lat. Dowodem małej przydatności tej metody jest porównanie wykrywalności zabójstw w latach 60 i 70- tych z obecnym, oba poziomy są zbliżone. Osobiście uważam, że profilowanie to naśladowanie swoistej mody z USA.

Piąty rozdział dotyczy ustalania cech zewnętrznych nieznanego sprawcy. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że sprawcy należy poszukiwać na podstawie tych cech, które są dostrzegalne, czyli cech jego wyglądu. W pierwszej kolejności omawiany jest portret pamięciowy. Można byłoby zarzucić niecelowość poruszania problemu, gdyż w sprawach o zabójstwa nie ma świadków dostarczających informacji o wyglądzie sprawcy. Byłby to zarzut błędny; praktyka dowodzi, że niekiedy zabójca był widziany przed zdarzeniem, albo w trakcie oddalania się. Doktorant krótko opisuje znaczenie cech wyglądu w starożytności (Egipt, Grecja i Rzym), przechodzi następnie do koncepcji z XIX wieku zmierzających do systematyzowania tych cech. Dalej podane są informacje o polskiej praktyce stosowania portretu pamięciowego. Autor podaje definicję: portret pamięciowy to graficzna reprodukcja twarzy nieznanego przestępcy wzbogacona o jego szczegółowy opis. Doktorant pisze dalej o koncepcjach procesowego usytuowania czynności sporządzania portretu; niektórzy uważają to czynność rozpytania, inni za eksperyment, inni za efekt przesłuchania świadka. Autor opowiada się za ostatnią koncepcją, ponieważ jest to rezultat ujawnienia śladu pamięciowego u świadka. Opisuje informacje które należy od niego uzyskać od takiego świadka. Uważa, że tworzenie

portretu obrazowego powinno być traktowane jako ekspertyza, a nie czynność specjalisty bowiem niezbędna jest do tego odpowiednia wiedza i umiejętności. Ocena o tak wysokim poziomie kompetencji może okazać się dyskusyjna, jeśli weźmiemy pod uwagę nowe programy do rekonstrukcji twarzy, np. program FACES jest tak łatwy o obsłudze, że potrafi z niego korzystać uczeń szkoły podstawowej. Można sobie wyobrazić, że uczyni to policjant w trakcie przesłuchania świadka. Wydaje się, że istotna jest nie tylko obsługa programu, ale umiejętność nawiązania takiego kontaktu psychicznego i emocjonalnego ze świadkiem, który pozwoli świadkowi uaktywnić jego pamięć. Zatem „biegłość” dotyczyłaby także cech osobowościowych eksperta i pod tym względem warto oceniać jego „wiadomości specjalne”.

Autor słusznie zauważa ryzyko związane z efektem w postaci uzyskania „bardzo dobrego” wizerunku prawdopodobnego sprawcy, gdyż może to stwarzać wrażenie fotografii. Zbyt duży realizm może nawet przeszkadzać, bo jest to realizm pozorny. Moje obserwacje potwierdzają obawy Doktoranta. Dalej opisane są formy portretu: zwykły rysunek i portret komputerowy (EFIT). Autor twierdzi, że „portret” powinien mieć znaczenie wykrywcze, a nie dowodowe. W dalszej części podjęto problem wykorzystania sztucznej inteligencji (SI) do określenia wyglądu sprawcy. Autor podaje definicję SI, a potem pozytywne efekty z USA uzyskane przy pomocy programu NVIDIA. Analizując wykorzystanie SI do wizualizacji wyglądu sprawcy w sprawach o zabójstwa wyraża zdanie aprobujące, co uzasadnia rangą zdarzeń oraz zachęcającymi efektami w innych krajach.

W dalszej części rozdziału podjęto problem wykorzystania DNA do wskazania cech wyglądu sprawcy (fenotypowanie). Doktorant podaje przykłady z USA rozważając dopuszczalność prawną fenotypowania w tym kraju. Natomiast - Jego zdaniem – w Polsce jest to dopuszczalne, ale opowiada się za regulacją ustawową w tym względzie. Wykorzystanie fragmentów DNA pozwala utworzyć bardzo przydatne cechy wyglądu człowieka: płeć, kolor oczu, włosów, skóry, cechy twarzy, pochodzenie geograficzne. Dalej informuje o prawdopodobieństwie trafności w przewidywaniu tych cech, który jest relatywnie wysoki. Autor podkreśla znaczenie poprawnego działania na miejscu zdarzenia, gdyż ślady biologiczne są podatne na kontaminację. Ten wątek jest zasadny, bowiem w działaniach wykrywczych przydatne są cechy zewnętrzne, możliwe do zauważenia i oceny przez zwykłych ludzi.

W rozdziale **szóstym** podjęto problem wykorzystania hipnozy. Najpierw Autor pisze o historii i poglądach na istotę hipnozy. Tutaj również można podnieść niecelowość metody – nie ma człowieka wobec którego można ją zastosować. Jednak niekiedy są świadkowie zabójstwa albo pokrzywdzony zdołał przeżyć (usiłowanie zabójstwa). Doktorant zaznacza, że metoda

może być przydatna, gdy u świadka wystąpił szok emocjonalny (amnezja nerwicowa) lub amnezja pourazowa u pokrzywdzonego. Hipnoza może polepszyć pamięć, ujawnia i reprodukuje ślady pamięciowe. Doktorant podaje przykłady korzystania z tej metody w USA i aprobuje stanowisko amerykańskich sądów dla metody, które sformułowały nawet wskazówki w tym względzie.

Dalej opisano przykłady z Polski wykazujące przydatność hipnozy i pozytywne stanowisko sądów. Argumentem za korzystaniem z tej metody jest także brak formalnej teorii dowodów. Dalej Autor formułuje warunki stosowania hipnozy: powinna to być ekspertyza mająca na celu odblokowanie pamięci świadka. Postuluje się przesłuchanie świadka przed hipnozą i po badaniu hipnotycznym. Biegły powinien być psychologiem, posiadać doświadczenie oraz wiedzę kryminalistyczną. Osobiście spotkałem się z przypadkiem hipnozy wobec podejrzanego, mimo wyraźnego zakazu w k.p.k. Była ona wykonana jako czynność operacyjna, a jej celem było wyjaśnienie postępowania sprawcy z ciałem ofiary. Nie dała ona żadnego efektu, co potwierdza pogląd ekspertów, że hipnoza jest bezskuteczna bez współpracy osoby hipnotyzowanej. Opis tego problemu jest wyczerpujący i jest zarazem dowodem wiedzy prawniczej Doktoranta.

W rozdziale **siódmym** rozważane jest stosowanie czynności operacyjno – rozpoznawczych na etapie wykrywczym. Autor zastrzega we wstępie do rozdziału, że rozprawa dotyczy wybranych metod, nie jest całościowym omówieniem zagadnień. Na początku podano definicje i krótką genezę tych czynności, a potem przepisy prawa dotyczące tych działań. Czynności operacyjno – rozpoznawcze polegają na gromadzeniu informacji, a ich cechy to: tajność, poufność, podporządkowanie procesowi karnemu. Dalej opisuje wybrane metody: kontrola operacyjna analiza danych telekomunikacyjnych (bilingi, BTS), Pegasus, (pomyłono strony 347 i 346), wymienia także analizę kryminalną i analizę operacyjną. Opisuje parę przypadków zastosowania tych czynności w Polsce (sprawa Bielaja).

Rozdział ten powinien być umieszczony po rozdziale ósmym, ponieważ najpierw musimy opracować wersje osobowe, czyli listę możliwych sprawców, a dopiero potem pozyskiwać o nich dodatkowe informacje za pomocą czynności operacyjnych, czego efektem będzie uznamy danego człowieka (lub kilku osób) za „osobę podejrzaną”.

Rozdział ósmy dotyczy tworzenia wersji kryminalistycznych prowadzących do wersji osobowej. Najpierw Doktorant omawia istotę i definicję wersji, podkreślając jej umocowanie w regulaminie prokuratury – plan śledztwa. Omawia poglądy Grossa, Locarda i autorów polskich podręczników kryminalistyki na ten temat. Przechodzi następnie do zabójstwa jako przedmiotu wersji. Zgadza się z J. Gurgulem, że wersje w odniesieniu do tych zdarzeń powinny

być wieloetapowe; najpierw wersje co do przyczyny zgonu (wypadek, samobójstwo, nieszczęśliwy wypadek itp.). Efektem weryfikacji tych wersji będzie postanowienie o wszczęciu śledztwa w którym określony jest czyn. Potem przedmiotem wersji mogą być fragmenty zdarzenia takiej jak: mobilność sprawcy, czas zdarzenia, miejsce ataku i miejsce znalezienia zwłok, sposób transportu zwłok, sposób przybycia i oddalenia z miejsca zdarzenia. Wersje cząstkowe powinny obejmować cechy psychiczne i społeczne, cechy demograficzne, motywacje. Dalej Autor wskazuje na zagrożenia dla trafności wersji, wynikające z możliwej pozoracji. Rozwijając ten wątek podaje najpierw podział metod pozoracji (proste i złożone), a potem opisuje niektóre proste działania pozorujące: wywiezienie zwłok, ukrycie. Następnie metody złożone: rozkawałkowanie, spalenie, rozpuszczenie. Inne działania pozorujące mogą polegać na zabraniu przedmiotów, pomaganiu Policji. Uwagi o ryzyku błędu przy tworzeniu wersji są trafne, korespondują ze spostrzeżeniami praktyków kryminalistyki. Osobiście sądzę, że źródłem błędów są głównie nietrafne hipotezy, co do motywu działania zabójcy. Potwierdzają to przypadki zabójstwa małżeństwa Jaroszewiczów i gen. Papyły – w tych przypadkach nie udało się postawić trafnej hipotezy odnośnie do motywów.

We wnioskach Doktorant stwierdza, że trudno jest przedstawić model ogólny wykrywania sprawców zabójstw z uwagi na zbyt duże zróżnicowanie zdarzeń. Kodeks postępowania karnego nie daje dokładnych wskazówek w tej mierze, formułuje je kryminalistyka. Dlatego jej znajomość jest nieodzowna dla prawników. Najważniejsze znaczenie dla wykrycia sprawcy mają oględziny miejsca i zwłok: szybkie przybycie na miejsce zdarzenia, dokładne działanie, niedopuszczenie do kontaminacji śladów (w tym wykluczenie obecności osób postronnych), poprawne zabezpieczenie śladów. Należy dążyć do dostrzegania indywidualnych zachowań sprawcy jeszcze w trakcie oględzin. Niezbędne jest ustalenie tożsamości ofiary, a potem analiza kontaktów i konfliktów, gdyż przeważnie sprawca znał pokrzywdzonego. Wartościowych informacji może dostarczyć odtworzenie sposobu i trasy przybycia sprawcy i postępowania ze zwłokami. Jednym z podstawowych problemów jest ustalenie możliwych motywów, a do tego przydatna jest znajomość psychologii. Należy wykorzystać wszystkie metody przydatne do ustalenia cech zewnętrznych wyglądu prawdopodobnego sprawcy. Doktorant podkreśla przydatność analizy cech grupowych DNA (fenotypowanie) i postuluje prawne uregulowanie dopuszczalności tej metody w odniesieniu do spraw o zabójstwa. Portret pamięciowy powinien być wykonany przez biegłego za pomocą nowych technologii, nawet przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Wygląd sprawcy ma tak duże znaczenie wykrywcze, że warto skorzystać z hipnozy świadka i pokrzywdzonego, jeśli zdołał przeżyć. Ważne są także wyniki czynności operacyjnych.

Rozprawa napisana jest w sposób zrozumiały, tok wywodów jest uporządkowany, Autor umiejętnie rozróżnia wątki zasadnicze od pobocznych (te ostatnie omawia w obszernych przypisach), zachowuje właściwe proporcje w kwestiach historycznych i aktualnych oraz ogólnie - kryminalistycznych i dotyczących problematyki zabójstw. Niektóre rozważania zamieszczone są w przypisach, zatem pełnią one w tej dysertacji nie tylko rolę odnośników co do autorstwa cytowanych prac, ale mają znaczenie merytoryczne.

Opisane przez Autora metody prezentowane są w wielu podręcznikach i innych opracowaniach jako wysoce wartościowe, przydatne dowodowo. Doktorant natomiast słusznie dostrzega ich mankamenty i ograniczenia. Nadmierny optymizm co do możliwości różnych metod jest nieuzasadniony, niektóre powinny mieć tylko zastosowanie wykrywcze, a nie dowodowe. Uważam to za istotny walor dysertacji.

W wykazie literatury znajduje się 607 pozycji krajowych i zagranicznych i 118 stron internetowych, 35 orzeczeń sądowych. Jest to więc bardzo obszerny zasób wiedzy uzyskanej przez Doktoranta. Dobór źródeł jest prawidłowy – uwzględniono kontekst historyczny i dawne koncepcje, nie pominięto aktualnych opracowań oraz informacji internetowych będących obecnie źródłem najbardziej aktualnym, aczkolwiek wymagającym wnikliwej oceny.

Moje uwagi krytyczne nie wpływają na końcową ocenę rozprawy mgr Karola Kagana. Uważam, że stanowi ona oryginalne rozwiązanie zagadnienia naukowego. Autor wykazał dobre przygotowanie do pracy naukowej: umiejętnie sformułował problem badawczy, wybrał właściwą metodę badawczą, zrealizował badania zgodnie z metodologią, a wyprowadzone wnioski odpowiadają zakresowi dokonanych rozważań. Doktorant zajmuje wyważone stanowisko w wielu kwestiach, jest krytyczny. Mgr Karol Kagan wykazał bardzo dobrą znajomość prawa materialnego, procesowego i kryminalistyki. Korzystając z bardzo dużej liczby źródeł niewątpliwie pogłębił swą wiedzę kryminalistyczną. Upoważnia to do wniosku, że ma On umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Rozprawa doktorska mgr Karola Kagana w pełni odpowiada wymogom określonym w art. 13 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym (Dz. U. Nr 65 z 2003 r., poz. 595) z późniejszymi zmianami.

Dr hab. Ryszard Jaworski.

